

1

Białystok, 25.XI 1972 r.

Helma Fotiperek

Droga Haniu !

Warszawa / Wrythe 2

Dawno nie pisałam obszerniej do Ciebie, a przyczyną tego, jak każdego człowieka współczesnego - brak czasu i ustawiczna, w szybkim tempie wykonywana praca, bez względu na to, czy to jednostka w pełni sił, czy taka, jak ja ... rencistka. Trzymam się nicznie, nastrój duchowy dobry, a dolegliwości fizyczne - normalne, jak w moim wieku. Nie lubię o nich mówić, gdy nie trzeba. Syn mój pracuje w Warszawie, jest to dr hab., docent Uniw. Warszawskiego. Ożenił się, już 4 lata upłynęły od tego czasu, a dzieci nie mają. Może przyczyną brak mieszkania, bo mieszkają w jednym pokoju w mieszkaniu teściowej, z którą Jerzyk nie ma śladkiego życia. Niestety, nie mogę pochwalić się wnukiem czy wnuczką, choć bardzo ich pragnę.

Przyznam się szczerze, że dzisiaj zmuszona byłam zwrócić się do Ciebie w sprawach mojej pracy na temat tajnego nauczania. Sporo roboty zrobiłam już w tym zakresie. W chwili obecnej mam na swym warsztacie tereny, które w czasie okupacji niem. należały do Bezirk Białystok, obecnie znajdują się na wschodzie poza granicami Polski. Konkretnie są to miejscowości: Grodno, Wołkowysk, /d. woj. białostockie/, Prużana, Wysokie Litewskie /d. woj. brzeskie/. O ile łatwo idzie mi praca ze zdobywaniem materiału rzeczowego z Grodna i Wołkowyska, o tyle ciężko z dawnym terenem poleskim.

Otrzymałam od znajomych polecenie skomunikowania się z Grzegorzem Horegląd, nauczycielem przebywającym w czasie okupacji hitl. w Prużanie, wglądnie w powiecie prużańskim, który obecnie mieszka w Warszawie, ul. Wiejska 20./tel. 26 85 33/. Nie wiadomo, czy on uczył tajnie, czy nie. Podobno jest to Poleśzuch prawosławny, żona chyba Polka. Wątpię moi znajomi, czy prowadził tajne nauczanie, ale może znać nazwiska i adresy prużańskich nauczycieli. Pisałam do niego 23.X br., lecz nie mam dotychczas odpowiedzi. Zanim odważę się napisać do niego po raz drugi, chciałabym z pewnych źródeł dowiedzieć się, kto to jest ten Pan, czy warto dążyć nadal do skomunikowania się z nim.

I właśnie w tej sprawie chcę prosić Ciebie, Haniu, o pomoc. Sąsiedzi, mieszkający pod jednym dachem, często nie znają się, ale niekiedy dużo wiedzą o sobie. Otóż zapytuję, czy Ty, Haniu, a może Twoi rodzice znają tego Pana /Grzegorz Horegląd/ i mogą coś o nim powiedzieć. Jeśli to człowiek z wyrobieniem społecznym, to odpisze mi, może zbiera materiały. Jeśli nieuspołeczniiony - nie odpowie, jeśli nawet drugi raz

napiszę do niego. Proszę bardzo o przeprowadzenie dyskretnego wywiadu o nim, jeśli to możliwe.

Przy tej okazji chciałabym zapytać o p. Anielę Rybarczykową. Rodzice znają napewno tę niewiastę, bo pracowała w Seminarium Naucz. w Białymstoku. Dawno do mnie nie pisała, nie odpowiada na listy. Co się z nią dzieje? Może choruje? Proszę i o ten drugi wywiad.

I jeszcze jedna sprawa. Może Tatusz Twój osobiście zna nauczycieli, którzy pracowali w okresie okupacji hitl. w Grodnie, w Wołkowysku lub na Polesiu, w pow. prużańskim? Byłabym bardzo wdzięczna za skontaktowanie mnie z tymi ludźmi.

To już wszystko, o cę chciałam prosić. Przykro mi, że absorbuje człowieka, bardziej cde mnie zapracowanego, swoimi sprawami i proszę mi to wybaczyć. Odpowiadając mi, napisz o sobie, o swych sukcesach życiowych. Może w tym czasie zdobyłaś tytuł doktora? Pisz o Joasi, w której jest już klasie? Jak zdrowie Rodziców?

Załączam serdeczne pozdrowienie dla rodziców i całuję Ciebie i Joasię serdecznie.

Zyczliwa

Warszawa, dn. 27.V. 1942r.

5

Szanowna Pani!

Przepraszam, że tak długo nie odpisa-
łem na list szanowny Pani! Chciałem chwycić parę słów Pani
podać, które były naszym udziałem w tajnym nauczaniu w gminie
naszych przez Panią opiekunkach, a mianowicie: Inian, Szere-
szów, Suchopół, Wysokie-Sierackie i przyległe gminy oraz Kameniec-Sieracki.
Najpierw wspomnę o uczniach, którzy byli w cenie okupacji
(Lorucki) - widocznym Chodźki o Bruckiego - mi było być w cenie okupacji
w Kamenie i w tym cenie okupacji, Kamenicki - zginął - był aresztowany
przez NKWD, Rosławski - prawdopodobnie uciekł z nas do dużym Sieracka.
W Szereszowie w cenie okupacji był Sosnowski - był zachowany i przeżył
w ZSRR - po 5-ciu latach wrócił ze starym synem i żoną z rodziną
na powołanie w Olesinie. Na terenie Kameniec-Sierackiego
w cenie okupacji przebywał do czasu Bilem, który ostatnio był dyrektorem
szkoły oświaty Melchyskiego w Sieracku. Co mi było oświaty oświaty, to
możę tylko podać adres nauczycieli, którzy pracowali na terenie
Wysokiego-Sierackiego tj. Leokadia Rybkowa - Płock, ul. Bartnicka 2
m. 57 (emeryta) - była tam do końca okupacji.

Coś mi się wspomnę o sobie. Wojna Kameniec ze Związkiem
Radzieckim nastąpiła mi w gminie suchopolskiej pow. miastockiego,
gdzie z miejsca przystąpiłem do ZWZ (Związek Walki Zbrojnej), który
już wcześniej przekształcał w AK. Na terenie tym w charakterze kras-
nowo udzielił przebywania do wiosny 1942r. Następnie przeniósł
się do Wysokiego-Sierackiego, gdzie przebywał w charakterze krasnowo
w młocarni i jednocześnie z polecenia komendanta AK - Wróbleńskiego,
Kameniec-Sieracki, zajęłam się organizowaniem placówek
AK w Wysokie-Sieracki, Kamenickich, Tokanach i innych pobliskich
miejscowościach - po namówieniu przez samego Wróbleńskiego z 20-
m i córką oraz jego następcę - nastąpił mianowany wiosną 1943r.
komendantem na teren Wysokiego-Sieracki i Kameniec-Sieracki oraz okolicznych
gmin. W październiku 1943r. musiałem opuścić ten teren i udać się do
Warszawy do Brześcia 4/B. Nie było tylko tyle z tego powodu, że okazało
się było tam tajnego nauczania zorganizowanego, mi mniej naucz-
cie samemu nie było możliwe. Dlatego więc, że mi mogę
szanowny Pani nie pisać, chociaż jestem pełen uczucia dla państwa

Maria Kolendo,
Białystok,
ul. Wasilkowska 35 m. 5

Białystok, 1.XII 1972

Gregor Horczyński

Szanowny Panie !

Warszawa

ul. Wrejska 20 m. 24

Serdecznie dziękuję za nadesłaną odpowiedź na moje pismo i cieszę się bardzo z zaofiarowanej przez Sz. Pana pomocy w mojej pracy. Będę się starała podane informacje w sposób właściwy uwzględnić w swoim opracowaniu. Adres Leokadii Rybkowej w Płocku zaraz wykorzystam. Postaram się też zdobyć adres Leopolda Bilewicza w Gdańsku, gdzie był dyrektorem Ośrodka Metodycznego.

Skoro Pan tak pozytywnie zareagował na moją prośbę, pozwalam sobie jeszcze zadać rzeczowe pytania. Czy Pan nie spotkał w czasie okupacji w Wysokiem Litewskim Jarmużę Władysława, który uczył tajnie w l. 1941-1944 na tym terenie, a urzędował w gminie. Mam w dokumentach naszego Kuratorium jego ankietę nauczycielską, wypełnioną w r. 1946. Uczył on wspólnie z nauczycielką Albina Jankowską. W pewnym miejscu tak pisze on w swojej ankiecie: "W Wysokiem Litewskim nikt nie był prześladowany za tajne nauczanie dzięki wyjątkowo uczciwemu komisarzowi niemieckiemu, lecz szkół polskich na tym terenie nie było. Istniały tylko szkoły białoruskie, popierane przez Niemców". Chcę poszukać drugiej osoby, która potwierdziłaby twierdzenie Jarmuży o uczciwości komisarza niemieckiego tego terenu, a wówczas byłoby to oświadczenie naprawdę autentyczne. Chodzi mnie też o potwierdzenie, czy rzeczywiście były jawne szkoły białoruskie i czy we wszystkich gminach tego powiatu. Również mam ankietę nauczyciela tajnego nauczania z Szereszowa, pow. Prużański, na imię: Mojsiejuk Piotr. Nauczanie jego zostało wykryte przez Niemców i skierowano go do pracy przymusowej w Niemczech. Może Pan spotykał tego nauczyciela ?

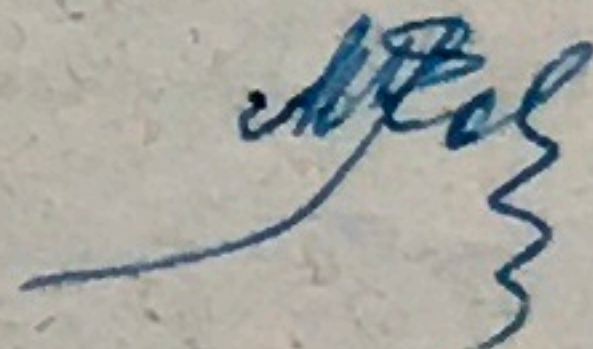
Teraz chciałabym wypowiedzieć się na temat Pana pracy w czasie okupacji hitlerowskiej. U nas na Białostocczyźnie mało było nauczycieli, którzy nie uczestniczyli w Ruchu Oporu przeciwko okupantowi. To był moralny nakaz - uczyć i coś robić przeciw hitleryzmowi. AK na Białostocczyźnie była jedyną wojskową organizacją podziemną do walki z faszystowskim okupantem. Ale po wojnie nie można było o tym wspominać przez dłuższy okres czasu, były procesy AK. Teraz te rzeczy zmieniały się. Zjawia się na naszych terenach praca /maszynopis powielany/ pt.: Ruch Oporu na Białostocczyźnie ~~ukł.~~ 1939-1944 - napisany przez

Władysław Żarskiego-Zajdlera; referat materiałowy opracowany na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, r. 1967. I w tej pracy ujawnione zostało nauczycielstwo naszego województwa.

Kiedy pisałam o tajnym nauczaniu ogólnie o całym województwie w formie skróconej, a potem obszerniej o mieście Białymstoku i szkolnictwie polskim w czasie okupacji w Bielsku Podlaskim, nie wspominałam o udziale nauczycieli w pracach AK. Prawie wszystkie nauczycielki należały do WSK. Natomiast, gdy niedawno wykończyłam pracę o Grajewie, wspominałam o tym, powołując się w Przypisach na Wł. Żarskiego-Zajdlera. Otóż i teraz, opracowując Grodno, Wołkowysk i pow. prużański, chcę również wspomnieć o udziale nauczycieli w pracach AK. O Grodnie i Wołkowysku pisze Wł. Żarski-Zajdler, na powiat prużański nie mam pokrycia. I w związku z tym zapytuję Pana, czy nie ma w dotychczasowej, powojennej literaturze, dotyczącej walki wyzwolenczej, opisu historii AK z obszaru Waszego Inspektoratu AK, czy obwołu Waszego AK, na co mogłabym się powołać w swoich Przypisach do pracy. Proszę uprzejmie przemyśleć tę sprawę. Można by wspomnieć ogólnie o nauczycielach AKowcach, gdy nie będzie pokrycia w dokumentach, ale wówczas może to być zakwestionowane przez recenzentów, że brak dowodów rzeczowych itd. Proszę pomóc mi rozwiązać tę sprawę. Ja ze swej strony również rozpocznę poszukiwania w tym zakresie.

Kończąc dzisiejszy list, proszę uprzejmie o odpowiedź, a jednocześnie o pozwolenie zwracania się do Pana, jeśli natrafię na jakieś trudności związane z terenem prużańskim.

Łączę serdeczne pozdrowienie koleżeńskie i pozostaje z poważaniem



14
Białystok, 30.IX 1972 r.

Pan Edward Jegułek

Hersowe 40

ul. Katowczyńska 11^{ca} m. 5

Szanowny Panie Kolego !

Po długiej przerwie w naszej korespondencji i kontaktowaniu się w sprawach społecznych pozwalam sobie zwrócić się znów do Sz. Kolegi z następującą prośbą.

Prof. dr Ryszard Wroczyński, jako naczelny redaktor "Przeglądu Historyczno-Oświatowego", zwrócił się do mnie z prośbą o przeprowadzenie studium nad historią tajnej oświaty na terenach Grodna, Wołkowyska, Wys. Litewskiego, Kamieńca Litewskiego i Prużany. Z żatwością udało mi się zebrać trochę materiału z Grodzieńszczyzny i Wołkowyska, natomiast trudno układa mi się praca skontaktowania się z kimś, kto przebywał w okresie okupacji hitlerowskiej w wymienionych trzech ostatnich miejscowościach. Chodzi o teren przedwojennego woj. brzeskiego, który był zaliczony w l. 1941-1944 do Kreis Bielsk Podlaski, Bezirk Białystok, a więc objęty opieką Departamentu Oświaty i Kultury.

W okresie okupacji komunikowałem się bezpośrednio z Prużaną dyr. Konstanty Kosiński, ale nie zdażył przekazać nam swej spuścizny w tym zakresie. Wiem tylko, że Prużana od 1943 r. komunikowała się bezpośrednio z Warszawą. Z tego względu zapytuję Pana Kolegę, czy Pan zna kogoś z tamtych stron, kto mógłby przekazać mi, nawet ogólnie, co tam się działo w tym czasie z nauczaniem. Ja mam tylko ankiety z Wys. Litewskiego, a bardzo zależy mi na Prużanie.

Byłabym Koledze bardzo wdzięczna za pomoc w tej sprawie. W obecnej dobie, kiedy w całej Polsce przeprowadza się weryfikację ankiet nauczycielskich w sprawie tajnego nauczania i najwyższe czynniki zajęły się tą sprawą, trzeba im przyjść z pomocą. I dlatego podejmam jeszcze ten trud, chociaż zdrowie nie bardzo mi dopisuje.

Zakładam serdeczne pozdrowienie dla Sz. Małżonki i dla Pana, licząc też na szybką odpowiedź. *Kopiję do: jak otrzymał A. Pawlak*

[Signature]

15

Warszawa, dnia 6.X 72r.

Wielce Szanowna Koleżanko! Wielką przyjemność sprawił mi list Pani na który zaraz, zważywszy na dobro sprawy, odpisuję: niestety, moje informacje będą b. skąpe, mimo że osobiście byłem opiekunem i łącznikiem między Polesiem i Brześciem a Tajnym Departamentem Oświaty i Kultury, w którym pracowałem jako kierownik organizacyjny, właśnie na nasze wówczas tereny wschodnie. Tajnym Kuratorem w Brześciu na całą Polesie był mój Stanisław Szopa, mój były z-ca i podinspektor szkolny w Prużanie. Został on aresztowany przez Gestapo i wywieziony w nieznanym kierunku. Podobno był uwięziony w Radegoszczu pod Łódź i tam spalony w akcji stracenia wszystkich więźniów w 44 r. Z nim się najwięcej kontaktowałem, ponieważ z mojej rekomendacji został Kuratorem. Był człowiekiem samotnym, więc najłatwiej było mu ryzykować. Ja wielokrotnie jeździłem do Brześcia na lewe papiery, z wielkim ryzykiem przy moim wzroście i posturze. Wozłem instrukcje i pieniądze w dolarach, które Szopa zmieniał na karbowance/ Polesie było wtedy składową częścią Ukrainy/. Z tych kwot wypłacano nauczycielom ogólnie żonom i rodzinom nauczycielskim zasiłki tak za prowadzenie tajnego nauczania, za kolportaż książek polskich z zakresu literatury pięknej, b. chętnie czytałem a nawet pilnie poszukiwanych przez autochtonów- Polaków. Widać było, że kultura polska po przez szkołę dosyć mocno zakorzeniła się w znacznej części tamt. ludności. Pieniądze były rozprowadzane przez kol. Szopę na cały obszar Polesia. Były to kwoty przeciętnie 10 000 dolarów miesięcznie, co po wymianie na karbowance "chyba 600 za dolara/ stanowił poważny zastrzyk. Większość nauczycieli jako oficerowie rezerwy była w oflagach, na wschodzie lub poległa. Szopa często stosunkowo przyjeżdżał do Warszawy, wtedy mieszkał u mnie. Miałem wtedy szczegółowe raporty ze stanu oświaty tajnej na Polesiu- wszystko to spłonęło w czasie powstania warszawskiego- kopie/. Wiem, że oryginały były zdeponowane w Centrali Depart. i przetrwały powstanie. Miał je wręcz kol. i mój przyjaciel, Wiktor Weinart, żyjący do dziś. Postaram się z nim skomunikować i jeśli uzyskam jakiś materiał, prześlę go Pani.

Na terenie Prużany i pow. prużańskiego w czasie okupacji byli nauczyciele: Wierzchowski, Zaruski, Urbanowski, Rosołowski-prezes Zarządu Oddziału pow. ZNP, Grzegorz Horegląd, zom. w Warszawie ul. Wiejska 20 tel. 28 85 33

Niestety jest to Poleszok prawosławny, żona chyba Polka. Wątpię czy prowadził on tajne nauczanie, ale, jeśli się Pani do niego zwróci, a sądzę, że warto, to on może znać nazwiska i adresy nauczycieli prużańskich i ich adresy. Ja się do niego nie zwrócę, gdyż wyrządził mi krzywdę, szerząc wieści, że jakobym zabrał pieniądze ewakuacyjne dla nauczycieli powiatu i przywłaszczył je sobie, więc jestem na niego obrażony, chociaż sama sprawa znalazła swój finał wiele lat temu i posiadam dokument wpelni mnie rehabilitujący, ponieważ byłem na wojnie w tym czasie i o żadnych pieniądzach nie wiedziałem, jak również moi zastępcy podinspektorzy Szopa i Dąbek nie żyjący już. To tylko taka informacja dla Pani. Ostatecznie nie mam nic

Białystok, dn. 19.X 1972

Szanowny Panie Kolego !

Proszę mi darować, że dopiero po 2 tygodniach odpowiadam na serdeczny i życzliwy list, który zawierał wiele pozytywnych dla mnie wyrozumiałości. Chciałam najpierw załatwić korespondencję do osób poleconych mi, aby zyskać na czasie. List Pana Kolegi zawierał także pewne problemy, wymagające głębszego omówienia i przygotowania rzeczowego, stąd zwłoka w korespondencji. Będę się starała omówić wszystkie zagadnienia w kolejności, jak to w liście ma miejsce.

O kol. Władysławie Szopie /czy Stanisławie/, jako pełnomocniku Polesia, czytałam w książce Józefa Krasuskiego, Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945. W latach hitleryzmu nasz Bezirk Białystok obejmował część Polesia /woj. Brzeskie/, a mianowicie: Wysokie Litewskie, Wierzchowice, Ratajczyce, Dmitrowicze, Kamieniec Litewski, Szczerszewo, Szerieszów, Suchopol, Prużana, Rudnik. Wymienione miejscowości stanowiły wschodnią część Kreiskommissariatu Bielsk Podlaski. Na wschód od tych terenów był Reichs-Kommissariat Ukraina. A w mojej pracy obecnej chodzi mnie o tę wymienioną część ówczesnego Kreis Bielsk P. Czy kol. Szopa miał kontakty z tym terenem? Pamiętam, że na samym początku okupacji, kiedy zaczęliśmy z dyr. K. Kosińskim organizować swoje komplety, kiedy jeszcze daleko było do skomunikowania się z Departamentem Oświaty i Kultury Delegatury Rządu itd. K. Kosiński miał łączność z Prużaną, bo tam pracował przed wojną jako dyrektor, ale to była łączność moralna i dydaktyczna. Mówił mi nawet nazwisko tego kolegi z Prużany, z którym porozumiewał się, jednak nie notowałam tego nazwiska, bo nigdy w swej pracy nie kontrolowałam swego kolegi, Kosińskiego, tylko dawaliśmy sobie ustne sprawozdania. A tych spraw w tym ówczesnym stanie organizacyjnym nie uważałam za wskazane notować konspiracyjnie. Kontakt z Prużaną urwał się, kiedy połączyliśmy się z Warszawą i "Pan Inżynier", łącznik Departamentu O. i K., wspominał, że Prużana kontaktuje się bezpośrednio z Warszawą.

We wrześniu br. byłam w Warszawie i przeglądałam w Centralnym Archiwum przy KC PZPR /gmach Sejmu/ dokumenty Delegatury Rządu RP na Kraj, uratowane z powstania. Niestety, nie znalazłam tam nic z terenów Polesia, co miałoby znaczenie dla mojej pracy. W jednym zestawie znalazłam Dział: III. Polesie. Był to meldunek z zakresu szkolnictwa. Podał stan jawnego szkolnictwa powszechnego w m. Kobryniu oraz w rejonach: Kobryń, Antopol, Dywin, Drohiczyń i Bereza Kartuska. Szkoły były

27

polskie, ukraińskie i białoruskie. Oddzielnie podano stan szkół polskich w Brześciu n/B. A więc w raportach Delegatury Rządu R.P. ściśle trzymano się niemieckiego podziału administracyjnego. Prużana należała do Bezirk Białystok i nie mieszano jej z Polesiem. Ale może w praktyce Warszawa stosowała inne kryteria administracyjne.

Odnosnie kol. Wiktora Wejnerta byłabym Panu Koledze bardzo wdzięczna za skomunikowanie się z nim w mojej sprawie, odnośnie informacji o wspomnianych terenach. J. Krasuski w swej cytowanej już książce nazywa go zasłużonym działaczem związkowym, pracującym w Departamencie O.iK.

Z Grzegorzem Horegląd skomunikowałam się listownie, czekam na odpowiedź.

Bielsk Podlaski mam opracowany, a nawet w formie artykułu wydrukowany w kwartalniku: Przegląd Historyczno-Pświatowy, Warszawa 1972 kwiecień-czerwiec. Ale może będą jeszcze zdobyte jakieś dodatkowe uzupełnienia, to uwzględnię ten materiał w moim rozszerzonym opracowaniu. Tak się złożyły warunki pracy wśród członków Woj.Org.Tajn.Naucz., że każdy z nas miał pod swoją bezpośrednią opieką jeden z powiatów, dopóki nie udało się na miejscu stworzyć Pow. Kom. O.i K. Bielsk P. należał do mnie. Miałam w Orli Państwa Grzegorzewskich, Ludwika i Marię, mieli oni aptekę w Orli, p. Ludwik zbierał informacje o tajnym nauczaniu i mnie przekazywał, gdy przyjeżdżałam na ten teren. Ale nie umię i nie chcę się chwalić, dla tego nie pisałam w tym artykule nic o sobie. Tylko w swoim pamiętniku, wydrukowanym częściowo w "Szkoła w konspiracji", jest wzmianka /str. 304/, że z Białegostoku uciekałam do Orli w okresie nasilenia terro'u w lipcu 1943 r.

Przechodzę teraz do sprawy "żalu", który Kolega czuł do mnie zupełnie niesłusznie, bo nie jestem winna pod żadnym względem i mimo to chcę w tej sprawie dać pewne wyjaśnienie. Między Panem Kolegą a Massojadą nastąpiło jakieś qui pro quo, gdyż naprawdę w żadnej pracy swojej nie wymieniałam go jako szefa.

Kiedy zaczęłam redagować ogólną historię tajnego nauczania na Białostocczyźnie, skomunikowałam się z A. Ziębą i otrzymałam od niego odpis "Sprawozdania z działalności Okręgowej Komisji Oświaty i Kultury na Okręg Białostocki w okresie okupacji hitlerowskiej w latach od 1942 do 1944 - jako przyczynek do materiałów Oświaty Podziemnej w Polsce". Sprawozdanie w odpisie dostałam do swojej dyspozycji, a było ono opracowane przez A. Ziębę i E. Masojadę w r. 1946 w związku z przygotowaniem się do Zjazdu Oświatowego, który miał się odbyć jeszcze w tym samym 1946 r.

Jeśli chodzi o sprawy personalne, były one ujęte w sprawozdaniu dwukrotnie: 1/ jako Biuro działające współcześnie w Warszawie i ekspozytura w Białymstoku, w którym oprócz A. Zięby jako Kierownika Biura pracowało jeszcze kilku referentów /według schematu ustattego w Kuratorium/, a wśród nich znajdował się E. Masojada, pseud. L. Lewartowski, jako referent organizacyjny, a także Kolega, E. Jagusiak, pseud. Adam Orliński, jako referent Oświaty dorosłych; 2/ w drugiej części, związanej z przyszłym wznowieniem działalności administracyjnej na terenie Okręgu, były przewidziane następujące osoby: Kurator - A. Zięba oraz wymienieni/przewidziani Naczelnicy Wydziałów i przydzielani do wydziałów wizytatorzy, wśród których znajdowali się m.in.: Naczelnik Wydziału Ogólnego - Masojada Edmund /Lewartowski Zygmunt/ i Naczelnik Wydziału Kształcenia Dorosłych - Jagusiak Edward- /Orliński Adam/.

Kiedy 21.III 1944 r. składałam przysięgę wobec Wojewody podziemnego Kazimierza Ł. w Białymstoku, przedstawił mnie on listę Biura w Warszawie jako funkcjonującą już i projektowaną strukturę Kuratorium w przyszłości, zgodną z późniejszym sprawozdaniem.

W r. 1965, gdy przeprowadzałam korespondencję z A. Ziębą, E. Masojadą i Kolegą, jeden tylko Zięba zgodził się, że mogę dysponować jego nazwiskiem bez zastrzeżeń, bo o nim wspominał już Cz. Wycech. Natomiast E. Masojada i Kolega mieli pewne zastrzeżenia co do tej sprawy. Toteż, opracowując referat na sesję popularno-naukową w listopadzie 1966 r., wymieniłam tylko nazwisko A. Zięby jako kierownika Biura Okr. Komisji O. i K., wyliczając jedynie nazwy poszczególnych referatów.

Wkrótce po tej sesji musiałam przygotować artykuł: "Oświata i tajne nauczanie w Białymstoku w okresie okupacji", umieszczony w II t. "Studia i materiały do dziejów m. Białegostoku", Białystok 1970. W czasie pisania tego artykułu znów stanął problem, czy uwzględnić nazwiska członków Biura Okr. Kom. O. i K. E. Masojada, który zapoznał się z treścią mego artykułu na sesję popularno-naukową i zobaczył tylko nazwisko A. Zięby, napisał do mnie, wyrażając swoją zgodę na ujawnienie swego nazwiska w ewentualnej przyszłej publikacji. Odnosnie Kolegi nie miałam odwagi ujawnić Jego nazwiska, gdyż Kolega najmocniej przeciwstawiał się zbyt wczesnemu wystąpieniu z dotychczasowej konspiracji. Zresztą byłam skrepowana listem, jaki otrzymałam w tej sprawie jeszcze 6.IX 1965 r. Pozwólę sobie przytoczyć wyjątek niewielki z tego listu: "... Koledzy są tego zdania, co i ja, mianowicie, że nie ma jeszcze w tej chwili zielonych światek dla działalności i działaczy TON. Może to tylko Pani tak na odległość się wydaje ..." A w parę miesięcy później miałam przyjemność gościć Pana Kolegę u siebie i wówczas też otrzymałam oświadcze-

nie, że jeszcze brak tego zielonego światła. Nic więc dziwnego, że w artykule z r. 1970 uwzględniłam tylko nazwisko A. Zięby i E. Masojady, bo ci ludzie wyraźnie wypowiedzieli się w tej sprawie, wyrażając swą zgodę. I to jest ten jedyńy wypadek wymienienia nazwiska E. Masojady, związane z jego funkcją - referenta organizacyjnego.

W r. ubiegłym w październiku 1971 r. przypadła 30 rocznica przystąpienia Białegostoku do akcji tajnego nauczania. Nie słyszałam, aby ktoś przejmował się tą sprawą: ani ze strony członków Biura Okręgowego O.i.K., ani ze strony ZNP, Zarządu Głównego, czy Okręgowego. Sama musiałam o tym przypomnieć wszystkim, przesłałam artykuł w tej sprawie do miesięcznika społeczno-pedagogicznego - Nowa Szkoła, 1971, Nr 10, październik i tam się ukazał. Bardzo mi go skrócili, nawet zdania zmniejszali objętościowo, ale całej Polsce dałam dowód, że Białostocczyzna trwała od początku na posterunku swej misji oświatowej w tę ciemną noc niewoli hitlerowskiej. Ale w tym artykule też padło tylko nazwisko A. Zięby, bo z innymi kolegami nie miałam kontaktu.

I jeszcze chciałabym poruszyć jedną sprawę urzędową. W obecnej pracy, jeśli otrzymam informacje od osób poleconych mi przez Pana Kolegę lub Jego samego, będę zmuszona w przypisach podać, że są one przekazane przez Kolegę i będę też zmuszona coś powiedzieć o Panu, jego stanowisku w okresie konspiracji oświatowej. Nie będzie Pan miał nic przeciwko temu, prawda?

Przechodzę teraz do poruszanej przez Kolegę sprawy "czarnej niewdzięczności". Podzielałam zdanie odnośnie "gołych piersi" i skąpych emerytur dla uczestników akcji tajnego nauczania. Sama miałam z tego powodu przykrość i upokorzenia. Obecny Kurator, E. Kryński, ceni mnie i wysunął wniosek do odznaczenia mnie, przed kilku laty, odznaką Komisji Edukacji Narodowej. Kazano mu wysunąć 4 osoby, ale Kurator zaznaczył, aby moją osobę uwzględnić w I rzędzie. Zwyciężyła dr Osiecka z Łomży, bo miała doktorat, a ja go nie mam. Kurator był zły, że nie wypadło po jego myśli, polecił przesłać wniosek o przyznanie mnie renty specjalnej. 22.VII 1971 r. przyznano mi rentę specjalną, ale najniższą, bo Cyrankiewicz ogłosił ten rok oszczędnościowym, a więc tylko 2.000.- zł., z 25 % za Krzyż Kawalerski zaczęłam otrzymywać - 2500.- To było o parę setek więcej niż poprzednich poborów. Za kilka miesięcy podwyżka rent dla tych, którzy przepracowali w Polsce Ludowej 10 lat, ale wyłączone są renty specjalne. Straciłam około 150.- zł. miesięcznie. W tym roku renciści otrzymali od 1.V 10 % podwyżki, a ja znów zostałam wyłączona jako właścicielka renty specjalnej, ominięto mnie 250.- zł. A więc cofnięto moją rentę specjalną prawie o 400.- zł i niewiele już zostało do wysokości poborów przed rentą specjalną. Czy to nie ironia losu?

Warazawa, dnia 2 XI 72r.

Szanowna Koleżano, dziękuję za miły list i wyjaśnienia, o które mi wcale, mówiąc nawiasem, nie chodziło. Wydawało mi się tylko nieskuszone kreowanie ludzi na stanowiska i funkcje, których nie pełnili.

Ale okazuje się, jak Pani pisze, że to jakieś nieporozumienie i samochwałość P. M. Przejdźmy nad tym do porządku dziennego.

W tej chwili nie bardzo dobrze się czuję i nie mogę na razie rozwinąć działalności większego kalibru. Przesyłam Pani drugi adres rodowitego Poleszuka, byłego podinspektora szkolnego w Bielsku Podlaskim, kol. Józefa Jahołkowskiego, rodem z Kobryni i spędzającego tam wraz z żoną nauczycielką i rodziną całą okupację radziecką, niemiecką i znów radziecką. Z ramienia niemieckich władz okupacyjnych kol. Jahołkowski był inspektorem szkół zawodowych na powiaty kobryński i prużański, w jego mieszkaniu odbywały się komplety tajnego nauczania, które prowadziła Pani Jahołkowska.

Za okupacji radzieckiej P. J. był dyrektorem polskiej szkoły w Kobryniu. Sądzę, że, jeśli Pani zręcznie do nich napisze, zaznaczając, że chodzi również o przekazanie historii ich działalności i działalności nauczycieli i ludzi innych zawodów dla sprawy oświaty, mogą Pani dostarczyć bogatego materiału. Ich adres:

Warszawa
Zoliborz ul. Przasnyska 10 m. 54 Pan Józef Jahołkowski. Proszę też powołać się na mnie i prosić o nazwiska i adresy innych ewentualnie "poleszuków".

Jeszcze 10 lat temu sam mógłby dostarczyć masę nazwisk i adresów nauczycieli z Polesia- niestety, wielu już nie żyje, reszta gdzieś rozplynęła się po świecie, przeszedłszy na emeryturę, szkoda, ale cóż zrobić!?

W miarę uzyskania jakichś nowych materiałów będę je Pani dostarczał.

Jeśli chodzi o odtajnienie mego nazwiska i pseudonimu ~~A~~ Adam Orliński/ to nie mam i w zasadzie nie miałem nic na przeciw po roku 1 956. Do października też byłem aresztowany , więziony i prześladowany, właśnie głównie z powodu działalności w TN. Zresztą to „dopasowanie” mnie i innych panów na stanowiska w przyszłej administracji szkolnej województwa białostockiego przez P. Antoniego Ziembę, też nigdy nie miało aprobaty ani Delegatury Rządu na Kraj , ani Tajnego Departamentu Oświaty i Kultury, ot była to po prostu przymiarka osobista p. Z., który oczywiście był brany przez nas pod uwagę jako ewentualny przyszły kurator.

Jeśli nie przywiązywałem do tego wszystkiego wag to dlatego, że uważałem , że nie było / i niestety nie ma i teraz/ odpowiedniej atmosfery i szacunku dla wartości pracy działaczy tajnej oświaty- przykład: Pani emerytura i brak odznaczenia za to wielkie dzieło i wkład pracy. Dotyczy to samo setek , jeśli nie tysięcy nam podobnych.

Łączę serdeczne pozdrowienia i ukłony

zawsze gotów do pomocy

ps Kł. Sroga unist
in. i inif Stalin Han
P. Orliński i jego żona
do 1970 Orliński z żoną z d. Kł. Sroga unist
zawsze gotów do pomocy

Warszawa, dnia 24.XI 72r.

21

Szanowna Koeżanko!

Nie mogłem szybciej odpowiedzieć na kartkę Pani, gdyż czekałem na spotkanie z kol. Weinertem, który wciąż jeszcze społecznikuje w Spółdzielniach Mieszkaniowych a przede wszystkim w Centrali T-wa Budowy Szkół i Interhatów, które teraz zresztą ustąpi miejsca podobnej instytucji zajmującej się zdrowiem.

Niestety, z długiej nagłej rozmowy z kol. W. nie-wielą będę mógł przytoczyć nowego. Obiecał mi tylko solennie, że postara się nawiązać kontakt z żyjącymi b. łączniczkami, może one coś pamiętają, może mają jakieś notatki itp.

W ZG ZNP wymienił mi dwóch ludzi, którzy z zagadniami Tajnej Oświaty mieli i mają coś do czynienia: jeden to Vice Prezes ZG kol. Wawrzynowski, a drugi - pracownik jakiego działu w ZG, kol. Brzozowski, opiekujący się rzekomo dokumentacją TN pozostająca w ZG ZNP.

Ale w ZG komórka ta niczym się podobno nie zajmuje i to wszystko leży jako archiwa.

I tu znów wracam do tego, że nie ma zielonego światła na akcję TN i obecnie, Przykład: kol. Dr Ba-licki, obecnie emeryt, b. tajny kurator na Okręg Lwowski ma całych i pełniuchną dokumentację TN na tamym terenie i trzyma to wszystko prywatnie u siebie, bo nikt ani tego drukować, ani zużytkować w inny sposób się nie kwapi, Dlaczego? Wiadomo, bo chodzi o tereny nie należące obecnie do Polski. Może on nawet trochę się obawia? Nie wiadomo. Tak samo w Pani przypadku, jeśli idzie o tereny Białostockizny - drukują, ale

wątpliwe czy ktoś by się ucieszył z drukowania wiadomości z działalności terenów obywateli nie nszych, Takiego zdania jest kol. W. I. chyba ma rację. Możliwe, że Pani ma inne odczucia wypływające z lepszych i konkretnych danych.

Oczywiście, że w miarę jak zdobędę jakieś nowe nazwiska i adresy nie omieszkam je Pani dostarczyć, ale szczerze mówiąc, boję się czy nie urwie się to na tym co było dotąd, Wymowne jest milczenie kol. Horeglada!

Możliwe zresztą, że on nic nie działał w czasie okupacji albo boi się, by nie drukować jego nazwiska raz, że to rodowity Poleszuk, nawet ktoś wie czy nie prawosławny do czasu ożenienia się u nauczycielką Polką, albo boi się, żeby nikt się nie przyczepił, że z Polesia uciekł do Łodzi ewakuowany przez Niemców przed armią radziecką, Kto go tam zresztą wie!

Jednak ~~nie~~ch Pani nie traci ani nadziei, ani zapału do podjętej pracy, może się coś odmienić na lepsze z uzyskaniem dokumentów.

Jeśli się zdarzy, że będę w Białymstoku/ tylko na zaproszenie rodzinki naszej np. na jakieś święta/ to skorzystam z zaproszenia o odwiedzę Panią., wtedy sobie dłużej porozmawiamy.

Załączam najlepsze pozdrowienia od nas obojga, odemnie nadto ucałowanie rączek

Z szacunkiem

PS. A teraz ciekawostka, o której może Pani wie: P. Kurator Kryński kandydował na ostatnim Walnym Zjeździe ZNP na prezesa ZG. Nie przeszedł, co go nie kompromituje, delegaci wybrali Poznaniaka, ale, jak widać, władze centralne PZPR kandydaturę jego popierały.

Ak.

Białystok, 29.XI 1972

Edward Jagusiak

W a r s z a w a

Szanowny Panie Kolego !

List z dn. 24 bm. otrzymałam, za który dziękuję.

Przed chwilą otrzymałam list od kol. G. Horeglada. Przeprasza, że późno odpisuje, ale usiłował porozumieć się z niektórymi kolegami. Dużo wiadomości istotnych dla mnie nie podał, mimo to zorientowałam się w sytuacji ogólnej, do tyczącej tamtego terenu. Przede wszystkim cały list jest napisany w bardzo życzliwym tonie, stara się mnie pomóc, będzie nadal komunikować się ze znajomymi i jeśli coś z materiału rzeczowego zdobydzie, prześle mnie. Píše on o losie tych nauczycieli, którzy przebywali w pow. Prużańskim, lecz nie uczyli. Opowiedział też o swej ^{pracy} w AK na terenie Wys. Litewskiego.

Nie miałam nadziei, że Horeglad napisze do mnie, dlatego napisałam do rodziny Filipczuków do Warszawy, Wiejska 20, aby dowiedzieli się czegoś o nim, skoro w jednym domu mieszkają i to jeszcze nauczycielskim. Filipczuk był inspektorem przed wojną w Białymstoku, a napisałam do niego przed decyzją powtórnego zgłoszenia się do Horeglada. Skoro do mnie napisał, mam teraz odwagę zadawać mu bardziej konkretne pytania.

Nawiązuję jeszcze do listu ostatniego Kolegi. Moim zdaniem nie tylko w ZG ZNP jest bałagan w zakresie gromadzenia zbiorów historycznych, ale i w Zarz. Okręgowych. Bo ta historia dziś jeszcze nie sklasyfikowana i stąd brak stabilności w prowadzeniu dokumentacji. Te pamiętniki z 1956 r., dotyczące tajnego nauczania, nie są jeszcze uporządkowane archiwalnie, tak jak to jest przeprowadzone w innych instytucjach. Leżą na ziemi i tylko teczki są ponumerowane, a zawartości teczki nikt nie rusza. Od czasu do czasu wejdzie do Wydziału Historii ZG ZNP dziwak, szperacz historyczny, poprosi o wgląd do pewnych dokumentów i pogrzebie się w nich, odkurzając teczkę przy tej sposobności. Ale nie każdy dziwak historyczny ma szczęście zastać Panią archiwistkę w biurze, bo może być na urlopie i wówczas nie ma komu zastąpić jej i trzeba czekać długie tygodnie na powrót archiwistki. Mnie ta przyjemność spotkała. Byłam we wrześniu br. w Wydziale Historii ZG ZNP. Archiwistka wyjechała na urlop, wróci dopiero 10 listopada, zastępcy nie ma, trzeba czekać na jej powrót. Chciałam poszukać pamiętników z Polesia, Grodna, Wołkowyska. Przeprasili grzecznie, wytłumaczyli, że są ludzkie potrzeby i obiecali napisać do mnie po 10 listopada. I ja czekam. Właśnie w tym Biu-

rze Historii pracuje kol. Brzozowski, o którym Kolega wspomina w swym liście. Starszy to już Pan i wygląda na zrezygnowanego już. Jak nie ma samej archiwistki, to on jest bezradny. Będę starała się jakoś skomunikować z kol. Wawrzynowskim, ale pośrednio.

Serdecznie dziękuję za dotychczasową pomoc i bardzo proszę być nadal ze mną w kontakcie.

Jak zawsze serdecznie pozdrawiam Pana Małżonkę i również Pana.

Z szacunkiem

Bolesław

25

Worscove

Jul. Baufratloha? Lekno
bm oraz za zawarte w nie.

Jul. Baufratloha? Lekno
bm oraz za zawarte w nie.

Jul. Baufratloha? Lekno
bm oraz za zawarte w nie.

Jul. Baufratloha? Lekno
bm oraz za zawarte w nie.

za zbyt krótkie informacje oświadczyły, że natomiast będą modliły się za pomyślność mojej pracy. Proszę, czy to nie jest jedyna niezawodna zapłata za te zrywy naszej pracy społecznej? Może ktoś wierzyć, czy nie wierzyć, ale że są to objawy wdzięczności za niewdzięczną pracę - to pewne. Pisząc o tajnym nauczaniu w Grajewie, miałam duże trudności. Jeden z pracowników filii Uniw. Warsza w Białymstoku chce robić pracę habilitacyjną na temat tajnego nauczania i robił mi duże trudności przy dostępie do ankiet weryfikowanych w b.r. Min. Oświaty z r. 194 /Szczegóły opowiem może osobiście/. Ten Pan został nawet recenzentem mojej pracy. Chciał zapewne osłabić mnie psychicznie, abym wycofała swą pracę i jemu nie przeszkadzała, więc zasadniczo ocenił moją pracę jak pozytywną i nadającą się do druku. Ale zrobił tyle uwag nieistotnych, drobnych, nie rzeczowych, że udało mi się opracować odpowiedź na jego uwagi w rozmiarach bardzo dużych, dowiodłem, że nawet lepiej znam literaturę bieżącą niż on, oczywiście w zakresie pedagogicznym, wytknął mi, że utrudniał mi korzystanie z pewnych źródeł materiałowych. Skutek był taki, że przyjęto mój referat, zapłacono już za niego i wkrótce potem Białostockie Towarzystwo Naukowe zwróciło się do mnie, abym przysłała coś ze swych prac naukowych na r. 1973 do wykorzystania przez BTN. Poza tym grajeńska dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego przesłała mi życzenia świąteczne i serdeczne podziękowanie w imieniu swoim i kolegów, że pomimo trudności przeprowadziłam swą pracę do końca i za ten artykuł o nauczycielach w okresie okupacji hitlerowskiej serdecznie dziękują. Piszę dla tego o tym, bo chciałam podkreślić, jaki jest mój stosunek duchowy do tych urzędowych wyróżnień. Największe zadowolenie moralne za tę pracę mam właśnie w formie tych listów wdzięczności i w pamięci dobrych i życzliwych ludzi. Na ten temat można też dać przykłady.

Jeśli chodzi o stronę materialną, to również nie jest ona taka ciągająca. Człowiek sam pisze, ale ostateczne przepisanie daje się i maszynę i to dużo kosztuje, poza tym korespondencje, wyjazdy do Archiwów i Muzeów do Warszawy lub innych miast też kosztują, poza tym duży jest procent od dochodów za takie prace. Honorarium za artykuły do zbiorowych są raczej symboliczne i naprawdę, jeśli ktoś otrzymałby to wyróżnienie, to byłoby to zjawisko sprawiedliwe. Ale na to liczyć nie można, bo dużo jest nieuczciwości w pracach społecznych, raczej środowiskach społecznych.

Kończąc list, raz jeszcze życzę wszystkiego najlepszego i serdecznie pozdrawiam Państwa.

M. Polak

37
Maria Kolendo,
Białystok,
ul. Wasilkowska 35 m. 5

Białystok, 21.XI 1972 r.

Pan Józef Jahożkowski
w W a r s z a w i e

Żolibórz, ul. Przesnyska 10 m. 54

Wielce Szanowny Panie !

Powołując się na Pana Edwarda Jagusiaka, zamieszkałego obecnie w Warszawie przy ul. Zakroczymskiej, zwracam się do Sz. Pana z następującą prośbą.

Od roku 1966 zbieram i opracowuję materiały do historii tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie woj. białostockiego w ramach przedwojennych /. Mam już poza sobą pracę w tej dziedzinie w ramach dzisiejszego województwa. Obecnie zbieram materiały dotyczące ziem polskich, obecnie znajdujących się na ziemiach BSRR /Grodzieńszczyzna, Wołkowysk i pow. prużański, stanowiących w czasie okupacji niemieckiej część składową Bezirk Białystok/. Zdobywanie tych materiałów idzie mi bardzo ciężko, bo nauczyciele tych ziem po repatriacji rozproszyli się po całej Polsce.

Opierając się na powyższym, proszę Pana bardzo serdecznie o pomoc w zdobyciu materiału rzeczowego do historii tajnego nauczania na terenie powiatu prużańskiego w okresie okupacji hitlerowskiej.

Dlaczego pozwoliłam sobie zwrócić się do Pana z taką prośbą ? Opracowując artykuł o Bielsku Podlaskim /wydany w Nr 2 1972 r. w czasopiśmie: Przegląd Historyczno-Oświatowy - Tajemnictwo polskie w powiecie Bielsk Podlaski w okresie okupacji /1941-1944/, w rozmowach z kolegami wypłynęło Pana nazwisko; poza tym z innych źródeł poważnych dowiedziałam się o Pana pracy oświatowej w czasie wojny w Kobryniu, jak również o pracy w tajnym szkolnictwie Pana Małżonka. Gdy zdobyłam adres Państwa od p. E. Jagusiaka, ucieszyłam się bardzo z tej zdobyczy, licząc na bogaty materiał, który będę mogła uzyskać od Państwa. W jakim celu komunikuję się z Państwem ? Skoro uchwyciłam nazwiska nauczycieli, biorących udział w tajnym nauczaniu na terenie obecnego województwa białostockiego, chciałabym też przekazać historii nazwiska tych, którzy pracowali również w tajnym szkolnictwie polskim na ziemiach polskich, leżących ^{obecnie} na wschód poza granicami Polski. I oni z poświęceniem narażali swe życie w walce z faszyzmem hitlerowskim,

ni-szczącym kulturę polską.

Białystok,

I w związku z powyższym, proszę uprzejmie, jeśli to jest możliwe, o podanie mi nazwisk osób, które pracowały w tajnym nauczaniu na terenie samej Prużany i w okolicy. Powiat prużański obejmuje na ówczesnej mapie niemieckiej następujące miejscowości, wysunięte najbardziej na wschód Kreiskomisariatu Bielsk Podlaski, Bezirk Białystok i chodzi mnie o nauczycieli pracujących na tych terenach: Wysokie Litewskie, Wierzchowice, Ratajczyce, Dmitrowicze, Kamieniec Litewski, Szczerszewo, Szerieszów, Prużana, Rudnik, Może Sz. Pan pamięta jeszcze nauczycieli z tych terenów, a może znajomi Pana z tamtych stron pamiętają ich i znają ich adresy.

Miałam sposobność z innego źródła dowiedzieć się, że na terenie Prużany i pow. prużańskiego w czasie okupacji byli nauczyciele: Wierzchowski, Zaruski, Urbański, Rosołowski, prezes Zarządu Oddziału ZNP. Czy Pan znał ich w czasie okupacji i wie coś o nich obecnie?

Interesuje mnie również sprawa martyrologii nauczycieli terenu prużańskiego. Napewno i tutaj byli aresztowani, kierowani do obozów koncentracyjnych i traceni w zbiorowych egzekucjach. Czy mogłabym Pana prosić o informacje z tego okresu?

Dzisiaj w całej Polsce są prowadzone dokładne badania w sprawie oświaty tajnej w okresie okupacji hitlerowskiej, jest także przeprowadzana weryfikacja ankiet nauczycielskich z r. 1946 i naprawdę nic złego nie grozi nikomu za ujawnienie swej pracy konspiracyjnej na odcinku oświaty. Wspominam o tym, bo wielu nauczycieli nie miało odwagi mówić głośno na ten temat. Każdego nauczyciela, którego adres zdobywam z nowego terenu, pytam o następujące dane:

- 1/ gdzie i w jakich latach pracował w tajnym nauczaniu,
- 2/ ile prowadził kompletów i jakie były one: na poziomie szkoły powszechnej czy gimnazjum lub liceum,
- 3/ ilu było uczniów w każdym komplecie /mniej więcej/
- 4/ ilu razem uczniów uczył w poszczególnych latach swej pracy konspiracyjnej,
- 5/ czy sam uczył czy z innymi nauczycielami,
- 6/ martyrologia nauczycieli na danym terenie.

Inne sprawy, jak: warunki pracy, konspiracja, sprawy dydaktyczne, organizacyjne, charakterystykę młodzieży - zostawiam do uznania odpowiadającego na mój list.

We wrześniu br. przyjechałam do Warszawy i szukałam materiałów do swej pracy w Centralnym Archiwum przy KC PZPR /gmach Sejmu/. W dokumentach Delegatury Rządu R.P. na Kraj, dział Departamentu Oświaty i Kultury, znalazłam raport przesłany Delegaturze z terenu Polesia. M.in. była tam mowa i o szkolnictwie, podano: stan jawnego szkolnictwa pow-

szechnego w m. Kobryniu oraz w rejonach: Kobryń, Antopol, Dywin, Drohiczyn i Bereza Kartuska tak się łącznie przedstawia:

język nauczania	szkół	nauczycieli	uczniów
polski	30	65	2.500
ukraiński	154	276	13.915
białoruski	40	83	3.893

Załączam tę tabelkę dla przypomnienia Panu i ułatwienia sobie odpowiedzi na moje pytania. Czy mogły być i w Prużanie jawne szkoły powszechne polskie i w jej rejonach? Ja o szkołach jawnych w Prużanie nie słyszałam, nie znalazłam na to konkretnych danych w Ce.Archiwum przy KC, zresztą, Kobryń należał do Polesia, gdzie Niemcy inaczej traktowali Polaków, a Prużanę do Bezirk Białystok, gdzie była inna polityka Niemców wobec Polaków. Mimo to proszę uprzejmie poinformować mnie dokładnie, jak to było w rzeczywistości, abym mogła przekazać dokładną historię tego zjawiska historycznego. Mieszkając w Kobryniu w czasie okupacji Pan jako pedagog, mógł najlepiej poznać ówczesną strukturę organizacyjną miejscowego szkolnictwa w tym czasie.

Kończąc już swoje pismo, zdaję sobie sprawę, że może za dużo pytań postawiłam na raz. Proszę mi to jednak wybaczyć. Ten system ma swoje dobre, ale i ujemne strony, ale chodzi mi o pośpiech, bo naprawdę dłużej szukałam ludzi z tamtych terenów.

Jeszcze raz proszę serdecznie o spełnienie mej prośby i jednocześnie proszę przepraszając Pana Małżonkę o pomoc w podaniu materiału, o który proszę, a jednocześnie swoje uwagi osobiste na temat indywidualnej pracy w kompletach tajnego nauczania.

Załączam pozdrowienie koleżeńskie.

M. Kucio

35

- 25 -

Białystok, 18.XI 1972 r.

Mgr Edmund Masojada

W W a r s z a w i e

ul. Londyńska 12 m. 4

Szanowny Panie Magistrze !

Dziękuję serdecznie za przesłaną kartę z Gdańska w sierpniu br. Jeśli tak późno spełniam swój miły obowiązek, to dlatego, że byłem w karcie zapowiedź następnego listu w krótkim czasie, więc czekałam na okazję połączoną odpowiedzi.

Jak Pan Magister czuje się po odpoczynku nad morzem ?

Pisząc powyższe, chciałabym jednocześnie prosić jeszcze, jeśli to możliwe, o adresy osób, związanych z tajnym nauczaniem w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie, który należał przed wojną do woj. brzeskiego, a Niemcy przyłączyli go do Kreiskomisariatu Bielsk Podlaski, Bezirk Białystok. Są to miejscowości: Wysokie Litewskie, Wierzchowice, Ratajczyce, Dmitrowicze, Kamieniec Litewski, Szczerszewo, Szereszów, Suchopol, Prużana, Rudnik.

Siedzę jeszcze nad studiami, dotyczącymi Grodna, Wołkowyska i Prużany. Dwa pierwsze powiaty są dla mnie łatwiejsze do opracowania, bo w Białymstoku jest trochę repatriantów z tych terenów. Natomiast trudności są duże ze znalezieniem ludzi, związanych z tą częścią woj. brzeskiego, przyłączoną do Bezirk Białystok. Obiecałam prof. R. Wroczyńskiemu zebrać ten materiał. Pisałam nawet w tej sprawie do W. Jagusiaka, bo on był tam przed wojną inspektorem szkolnym.

W kwietniu br. prof. R. Wroczyński wydrukował w "Przeglądzie Hist. Oświatowym", którego jest naczelnym redaktorem, mój artykuł o szkolnictwie polskim w Bielsku Podlaskim. I teraz proszę, abym przeprowadziła studia nad szkolnictwem w okresie okupacji hitlerowskiej na ziemiach, znajdujących się obecnie na wschód od naszych granic. Ale ciężko mi idzie z tym terenem. We wrześniu byłam w Warszawie

i szukałam materiału do mojej pracy w Centralnym Archiwum przy KC PZPR, /gmach Sejmu/, gdzie są złożone dokumenty Delegatury Rządu RP na Kraj, a więc i Departamentu O. K. Niestety, nie nie znalazłam, co mogłoby pomóc mi w mojej pracy w większym stopniu. Jest mowa o Polesiu /bez pow. prużańskiego/ o Ostlandzie i o Ukrainie.

Może w tych materiałach, którymi Biuro Okręgowe w Warszawie dysponuje, jest coś o tych terenach.

Jeśli zdrowie Panu Magistrowi pozwoli, proszę uprzejmie pomóc mi w moich kłopotach. Konkretnie chodzi mnie o nazwiska nauczycieli - Poleszuków miejscowości wspomnianych powyżej i o materiały dotyczące pracy Biura, związane z tym terenem.

Załączam życzenia dobrego zdrowia i wszystkiego najlepszego.

M. Polander

Maria Kolendo,
Białystok,
ul. Wasilkowska 35 m. 5

Białystok, 11.XI 1972

Pani Leokadia Rybkowa

P ł o c k

ul. Bartnicza 2 m. 57

Szanowna Pani !

Powołując się na Pana Grzegorza Horeglada, Warszawa, ul. Wiejska 20, który uprzejmie postarać się o Pani adres dla potrzeb mojej pracy, zwracam się do Pani z następującą prośbą:

Od r. 1966 zbieram i opracowuję materiały do historii tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Bezirk Białystok. Mam już poza sobą pracę w tej dziedzinie w ramach dzisiejszego województwa. Obecnie zbieram materiały dotyczące ziem polkich, znajdujących się na ziemiach BSRR /Grodzienszczyzna, Wołk owysk i powiat prużański/. Zdobywanie tych materiałów idzie mi bardzo ciężko, bo nauczyciele tych ziem po repatriacji rozproszyli się po całej Polsce.

W związku z powyższym proszę Sz.Panią bardzo serdecznie o pomoc w zdobyciu materiału rzeczowego do historii tajnego nauczania na terenie powiatu prużańskiego, ponieważ, według zdobytych relacji, Pani przebywała w Wysokiem Litewskim do końca okupacji niemieckiej. Pozwalam sobie także zapytać Panią, czy Pani znała Jarmużę Władysława i Albinę Jankowską, którzy pracowali w Wysokiem Litewskim w l. 1941-1946 jako nauczyciele tajnego szkolnictwa. Jarmuża Władysław w r. 1946 pracował jako nauczyciel na terenie Kuratorium Okr.Szkolnego Białostockiego i wypełnił w r. 1946 ankietę nauczycielską w sprawie tajnego nauczania, skąd ja zaczerpnęłam informacje o nim.

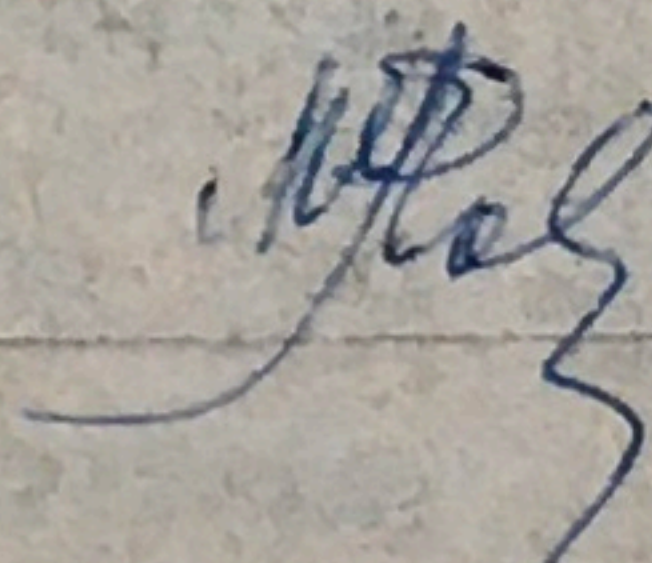
Proszę więc uprzejmie podać mi przede wszystkim wiadomości o sobie: gdzie i jak długo Pani uczyła, ilu uczniów, jakiego poziomu /szkoła powszechna czy gimnazjum, a może oba poziomy/, ilu uczniów w każdym roku szkolnym, czy Pani sama uczyła, czy z kimś innym jeszcze.

Ponadto proszę uprzejmie, jeśli to możliwe, o podanie mi nazwisk i adresów osób, które pracowały w tajnym szkolnictwie na terenie samej Prużany i w okolicy. Powiat prużański obejmuje na ówczesnej mapie niemieckiej następujące miejscowości, wysunięte na wschód ówczesnego Kreiskomisariatu Bielsk Podlaski: Wysokie Litewskie, Wierzchowice, Ratajczyce, Dmitrowicze, Kamieniec Litewski, Szczerszewo, Szereszów, Prużana, Rudnik. Może Sz. Pani zna kogoś z nauczycieli tych stron, a może znajomi Pani z tych terenów pamiętają ich i znają ich nazwiska i adresy.

Interesuje mnie również sprawa martyrologii nauczycieli terenu prużańskiego. Napewno i na tym obszarze nauczyciele byli aresztowani, kierowani do obozów koncentracyjnych i traceni w zbiorowych egzekucjach. Czy mogłabym Panią prosić o informację z tego zakresu?

Jeszcze raz proszę serdecznie o nieodmówienie mojej prośbie i podanie mi w miarę możliwości pewnych informacji o tajnym nauczaniu w powiecie prużańskim. Naprzód już dziękuję i załączam serdeczne pozdrowienie koleżeńskie.

Z głębokim szacunkiem



Płock, 4.I.1973r.

Szanowna Pani!

W odpowiedzi na list Pani podaję wiadomości dotyczące odnośnie tajnego nauczania w Kłukowicach i w Wysokie-Lit. Kłukowice to wieś należąca do Kreskomszanada Białsh-Pudl. gm. Wysokie-Lit.

W latach 1941-42 prowadziłam wraz z mężem tajne nauczanie w Kłukowicach w zakresie szkoły podstawowej. W łosiej około 15 dzieci. Na początku 1943 r. zamieszkalizmu w Wysokie-Lit.

Za zgodą kierownika niemieckiego nauzy cel biatorusin Bazyl Kłuka odwołył szkołę biatoruskiej od I-VII kl.

On zaproponował naszej pracy w tej szkole. Do szkoły zapisywały się dzieci biatoruskie i polskie z których utworzono klasy jednolite pod rozględem językowym. Tworzącą takiej organizacji klas był mój mąż.

Za zgodą kierownika p. Kłuki prowadziłam tajną szkołę w j. polskim na poziomie szkoły podstawowej.

Dla władz niemieckich była to szkoła naszego przedmiotu w j. biatoruskie i niemieckie według podanego porządku.

W tajnej szkole uczyli następujący nauczyciele: 1. Leokadia Ryłkova. 2. Tomsan Ryłkova

3. p. Frodycha (miejscowa nie pamiętałem i nie
wielem gdzie jest.)

4. p. Zachwasza Albina 5. p. Jarmucha Wład.

W klasach było od 8-12 polskich dzieci.
Szkola ta ofiarowała szkoła 1 rok a ponieważ
zblizał się front Komisarz nie dał zezwolenia na
dalej jej prowadzenie.

P. Zachwasza jako repatrianta wyjechała do Wł.
ul. Kwiatowa 2 - Od 2-ich lat nie mamy wiadomości

O p. Jarmuche nic nie wiem.

O innych nauczycielach nieśledy też nic nie
wiem. Wiele pracowało w urzędach niemieckich
wiele wyjechało.

Na terenie Myskiego-dł. awenturacji wśród na-
uczycieli za Niemców nie było.

Tyle tylko możemy Państwu podać:

Przyroczniam sobie pewien szczegół. Węgla w Kł. 2
historii i w pewnej chwili zamieszkałem, że do szkoły
wchodząc Komisarz i 2-ich załodników. Za chwilę
odwiedziły się drzwi do tej klasy, ale nikt nie
prosząc niemieckiego społeczeństwa przez drzwi.

W planie była to lekja j. niemieckiego
i na tablicach leżały karty z tego przedmiotu
Lekcja historii miała się

Z pozdrowieniem

L. Rybkowa

Maria Kolendo,
ul. Wasilkowska 35 m. 5
15-117 Białystok

Białystok, 10.I 1973 r.

Leokadia Rybkowa
Stok

Szanowna Pani !

ul. Bartusze 2 m. 57

Serdecznie dziękuję Pani za nadesłanie bardzo cennych informacji. Czy mogę jeszcze zadać Pani dodatkowe pytania ? Chodzi mnie o dokładne wyjaśnienie, jeśli to możliwe, w którym roku Bazyli Kluka otworzył szkołę białoruską. Jest to dla mnie ważne z tego względu, że powstanie tej szkoły może się wiązać z organizacją Komitetu Białoruskiego który otwierał szkoły białoruskie, ale dopiero w II, a może i w III roku okupacji. Chciałabym też wiedzieć, kto uczył w Klukowicach po przeniesieniu się Pani do Wys.-Litewskiego ?

Również potrzebne mi jest ustalenie organizacji tajnej szkoły polskiej w Wys.-Litewskim, która "oficjalnie istniała 1 rok". Gdzie mieściła się ta szkoła, w specjalnym budynku, czy w domach rodziców ? Czy mogłabym Panią prosić o przypomnienie sobie dokładnego czasu istnienia tej szkoły ?

Jarmuż Władysław, nauczyciel czynny, był w okresie okupacji urzędnikiem w gminie. Píše on w swej ankiecie, że w r. 1941/42 uczył jednostkowo we własnym mieszkaniu, a w l. 1942/43 i 1943/44 - w kompletach w domach poszczególnych uczniów, zdala od wojska i żandarmerii. I tutaj bardzo Panią proszę o pomoc w ustaleniu faktów. Jarmuż pracował w ^{polskiej} ~~kasnej~~ szkole, a prócz tego na własną rękę miał swoje komplety, które prowadził z Albiną Jankowską, o której to samo można powiedzieć. Czy takie ujęcie będzie odpowiadać rzeczywistości ?

Proszę nie gniewać się na mnie, że zadaję Pani nowy trud, ale chciałabym wykonać solidną pracę. Poza tym jeszcze jedna prośba. Jeśli w toku mojej pracy napotkam na jakieś niejasności, proszę mi pozwolić na zwracanie się do Pani o nowe wyjaśnienia.

Tymczasem żądam serdeczne pozdrowienie.

M. Kolendo